

## FILM JA.

Popularny „gwiazdor“ filmowy, George Bancroft, odwiedził niedawno „zakazana dzielnica“ Chicago.

Nie trzeba chyba dodawać, że ukazanie się „człowieka podziemi“ w spelunkach Chicago wywołało szaloną sensację.

Gościa podejmowano godnie i z entuzjazmem.

Jeden z zręczymów wygłosił nawet przemówienie, w którym wysoko podniósł zasługi „kolegi z ekranu“.

Bancroft, który odtwarza na srebrnym ekranie typ bandyty - dzentelmena, traktującego swój „fach“ z godnością i niepozbanionego pewnej specjalnego rodzaju etyki - zdobył nie tylko popularność wśród „ludzi podziemi“, ale cieszy się wieką miłością i zawsze może liczyć na pomoc i poparcie swoich „towarzyszów broni“.

— Bandyta też jest człowiekiem, który myśli, czuje i kocha — zakończył mówca swoje powitanie. Nasz przyjaciel, George Bancroft, podnosi w opinii mieszczańskiego świata godność naszego zawodu.

Bancroft był wzruszony.

I kiedy kilkadziesiąt krzepkich ludzi wyciągnęło ręce aby podnieść go i w triumfalnym pochodzie przejść dookoła sali, mógł być absolutnie spokojny, że... nic mu nie zgłonie...

Na pożegnanie Bancroft wygłosił krótkie, dowcipne przemówienie.

— Redacy! Dziękuję za miłe przyjęcie, ale muszę się z wami podzielić pewną ważną nowiną.

Na pewien przynajmniej czas porzucam rolę bandytów, gdyż wytwórnia „Paramount“, dla której obecnie „makręcam“ filmy, powierzyła mi główną rolę w obrazie morskim pod tytuł „Ludzie morza“.

Wiercie mi, że nie tak łatwo wyprowadzić się ze skóry „rycerza przemysłu“ i wcielić się w postać surowego „wilka morskigo“, a przytem... gadać...



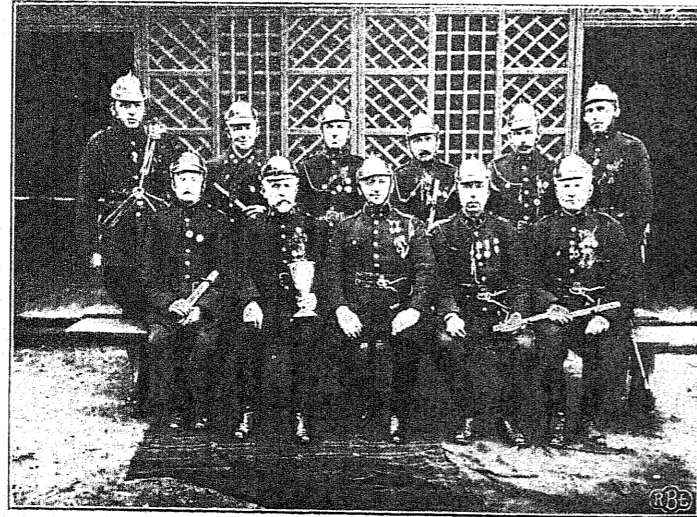
Scena z filmu p. n. „Dla szczęścia matki“ — zrealizowanego przez wytwórnię „Foxa“.

Ale trudno. Wszystko się robi dla chleba. A teraz... odchodzę, lecz myślą zostają przy was.

Wiadomość o nagłej „zdradzie“ Bancrofta wywołała wśród obecnych szczerą żal.



Scena miłosna w interpretacji Greta Nissen i Charlesa Farrell'a.



Najstarsi wiekiem strażacy, odznaczeni za wysługę lat w IV oddziale Ł. S. O. O. Siedzą od lewej pp. W. Langner, Landsberger, naczelnik oddziału Dressler, Engler i Sauner. Stoją pp. Mertens jnr, Thien, Pegel, Fiks, Merthens snjr. i Pohl. Fot. Błaszczyski.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK VII.

Niedziela, 24 maja 1931 roku.

Nr. 21.



## Na służbie samarytańskiej P. C. K.



Znana jest powszechnie i oceniona humanitarna działalność Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi. W okresie Wielkiego Tygodnia P. C. K. odbyła się na terenie szpitala wojskowego przy ul. Przędzalnianej, podniosła uroczystość odznaczenia siostr Czerwonego Krzyża, pozostałych w czynnej służbie samarytańskiej. Odznaczenia 3-go i 4-go stopnia otrzymało 11 siostr, za długoletnią pracę. Na zdjęciu widzimy odznaczone siostry P. C. K. oraz uczestników uroczystości, którą zaszczytli między innymi pp.: wojewoda Jaszczolt, gen. Małachowski, p. Ulrichsowa, prez. Fiedler i płk. Dabulewicz, naczelny lekarz szpitala przy ul. Przędzalnianej. Fot. A. Meyer. Tej. 108-81.

Jubileusz Zelwerowicza. — Nowe sztuki teatralne. — Drobiazgi z za kulis.

W tych dniach obchodził jubileusz 30-letniej pracy scenicznej jeden z najpopularniejszych aktorów polskich, w Łodzi zwłaszcza doskonale znany i najmilej wspomniany — Aleksander Zelwerowicz. Od dwóch lat — jak wiadomo — Zelwerowicz jest dyrektorem teatrów miejskich w Wilnie, umiejętnie w tych trudnych czasach kierując losami powierzonych mu placówek artystycznych. — Nie będziemy tu pisać charakterystyki młodego i pełnego wigoru jubilata; pełen temperamentu i żywotności talent jego, budujący ogromny szereg świetnych kreacji scenicznych, wszyscy łodzianie mają dobrze w pamięci. Nie wątpimy, że sympatycznego i zasłużonego dla łódzkiego teatru — Zelwerowicza, ujrzymy nieraz jeszcze na naszej scenie. Lata, w których Zelwerowicz stał na czele teatru, zaliczyć trzeba do lat jego prosperacji i bujnego rozkwitu; Zelwerowicz okazał się być godnym spadkobiercą tradycji Wołowskich i Gwalewiczów, a z jego łódzkiej „szkoły“ wyszła cała plejada aktorów, zdobiących dziś swemi nazwiskami afisze najpiękniejszych teatrów polskich.

Uroczystość jubileuszowa Zelwerowicza odbyła się szumnie i okazałe, co dało miarę sympatji i uznania, jakimi jubilat cieszy się powszechnie. Dość powiedzieć, że nadeszło w dniu jubileuszu zgórą trzysta depech gratulacyjnych, w tem — od p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. marsz. Piłsudskiego. Szereg przemówień rozpoczął przedstawiciel M. W. R. i O. P. Na swoje święto wybrał Zelwerowicz znaną komedią Molnara p. t. „Dobra wróżka“, w której odegrał znakomicie rolę dr. Sporuma.

Jeden z teatrów Reinhardta w Wiedniu („Theater in der Josefstadt“) wystawił niedawno ciekawą sztukę adwokata berlińskiego dr. Alsegga, opartą na motywach sądowo śledczych, p. t. „Śledztwo“. W sztuce tej; doknięto aktualnego dziś problemu t. zw. „sprawy sprawiedliwości“, która prowadzi niekiedy do okropności „Justizmordów“ a niekiedy — do niemiłej tragicznych dla jednostek katastrof. Podobny temat rozwinął (uboczne nieco zresztą) Bruckner w „Przestępcach“, traktując go jednak w sposób karykaturalny i groteskowy. Alsegg przystąpił do zagadnienia z powagą, na jaką ono zasługuje; znając środowisko sądowe a fond z własnej praktyki i doświadczenia, opowiada w swej interesującej sztuce następującą historję: Na biednego studenta padło podejrzenie o zamordowanie prostytutki, zaś cały aparat urzędowy został zmobilizowany, aby udowodnić studentowi winę, której się uparczywie wypiera. Czynnici to jednak niezręcznie, bojąc się wciągnąć w aferę przyjaciela swego, syna sędziego śledczego który właśnie prowadzi śledztwo; chodzi o to, że student jest przekonany, iż morderstwa dokonał ów przyjaciel w przystępie gwałtownego gniewu. Poza tem student kocha siostrę swego przyjaciela, tem



W ubiegłym tygodniu szkoła plastyki i rytmiki p. Paszkówny wystąpiła z popisem dorocznym swych zespołów. Na zdjęciu popis najmłodszych uczennic.

bardziej więc pragnie oszczędzić rodzinie swej ukochanej — córki śledczego „inkwizytora“. W tych warunkach student wpada w zamięszanie zastawione sidła oskarżenia i byłby w nich zginał bezpowrotnie, — gdyby nie przypadek: oto pewien detektyw - amator, zajmwszy się sprawą, dochodzi wkrótce do niezbitej konkluzji, że sprawcą morderstwa jest sprytny rabuś wielkomiński. Tym więc sposobem uniknięto szczęśliwie omyłki sądowej, sprawiedliwości prawdziwej stała się zadość i ręka jej dotęgnie istotnego winowajcę. Choć artystyczna wartość sztuki dr. Alsegga jest niezbyt wysoka, autor osiągnął jednak swój cel, to jest dowiódł, że najrozmaitsze sposoby i środki, stosowane przez dzisiejszy aparat śledczy, niezawsze dostarczają przekonujących argumentów dowodowych, zaś w niejednym wypadku kierują śledztwo wogóle na fałszywe tory.

Drugą ciekawą nowością scen niemieckich, obracających się również w kole zagadnień „winy i kary“, ale o zupełnie odmiennej tendencji, jest dramat Dietzschmidta p. t. „Dom Przestępców“. W fakturze możemy tu odnaleźć duże podobieństwo do „Ulisy“ Rice'a, są jednak pomiędzy temi utworami bardzo istotne różnice. Podczas gdy „Ulica“ jest jakby na surowo podany „repertuarem“, ukazującym dość przypadkowo uchwycony wycinek miejskiego życia, „Dom Przestępców“ jest już — „publicystyką“, to znaczy — do wybranych i przesianych faktów, autor dodaje szereg komentarzy i wyjaśnień subiektywnych, oświetlając te wielkomińskie fakty t. urbanistyczną rzeczywistość w pewien określony sposób. Jest to udratyzowana alegoria, której celem jest zobrazować zły los ludzi wydziedziczonych i pokrzywdzonych, staczających się nieuchronnie w otchłań występku, Lichwiarz i sknera, właściciel domu, zabity został przez pewnego młodzieńca, któremu

stał na zawadzie w dążeniu do uciech życiowych. Podejrzenia jednak ogółu padają w inną stronę, mianowicie na człowieka, któremu lichwiarz uwiódł żonę i który zaprzysiągł za to zemstę. Podejrzenia te doprowadzają ofiarę nieporozumienia do samobójstwa. Wszyscy niemal mieszkańcy „Domu Przestępców“ wciągnięci zostali tym sposobem w orbitę zbrodni i występku. Wyjściem z tego koła może być tylko dobroć, nie oddanie się przestępcy w ręce sprawiedliwości, zgodnie z dogmatem dobrowolnego odkupienia winy przez pokutę, skruchę i zasłużoną karę. O ile autor „Śledztwa“ zajmuje w stosunku do wymiaru ludzkiej sprawiedliwości stanowisko krytyczne i sceptyczne, nie cofając się przed jaskrawą demonstracją jej możliwych błędów, o tyle Dietzschmidt jest heroldem i entuzjastą tej sprawiedliwości, bez względu na jej oblicze, i zwraca uwagę raczej na literę prawa, niżli na jego ducha.

Głośna była w swoim czasie historia pewnego pasażera który — ukrywszy się w jednej z kajut „Grafy Zeppelina“ — zapragnął na gapę przejechać się drogą powietrzną do Ameryki, licząc na to, że dowódca aerostaku nie rzuci go przecież po drodze, do Atlantyku. Na tle tej historyjki osnuł całą komedię węgierski pisarz Aleksander Lestyjan, fantazjując oczywiście na temat zasadniczym. „Ślepy pasażer“ — tak brzmi tytuł komedji — będzie grany w najbliższej przyszłości w jednym z teatrów budapeszteńskich.

Delta.



## Sezon w Paryżu.

Wystawa kolonialna w stolicy świata rozpoczęła zielony karnawał. Życie kipi w Paryżu, czasami aż wylewa się, jak wody rzeki podczas powodzi i nadmiar tego taniego płynu.

W grodzie nad Sekwaną jak rok długi panuje powódź dowcipu.

Posłuchajmy kilka anegdotek (kto wie, może i prawdy), jakie ostatnio wychyliły roześmiane oblicze nad horyzontem beztroskiego miasta.

Pewien pan z towarzystwa zauważył, że żona jego zdradza delikatnie oznaki znudzenia jego osobą. Oznaki te są jedne i te same na całym świecie. Pani zaczyna być rozlargniona, zamyślona, czasami nawet smutna. A więc kochanek? Jeszcze nie, ale można być pewnym, że ta trzecia osoba trójką małżeńską krystalizuje się już w mniemaniu żonzonej małżonki. Coraz częściej sięga ona po gazetę i zaczyna czytać uważnie ogłoszenia matrymonjalne.

Pan zna poglądy żony na ideał mężczyzny. Dość często wymawiała mu to i owo, w czem był daleki od jej ideału. Pan nie jest bogaty, jest za niski, nie zdobył jeszcze w życiu tytułu etc. I oto pani znajduje w gazecie właśnie opis takiego mężczyzny, który odpowiada wszystkim jej wymaganiom: ma pieniądze, jest wysoki i utyłowany. — Mężczyzna 53-letni, kawaler Legji Honorowej, blondyn, wysoki, pół miliona rocznie dochodu, szuka tą drogą znajomości... itd. dalszy ciąg znamy z pism. Pan, spostrzegszy nieszczę i znudzenie żony, sięga do sposobów może nierycerskich, ale napewno skutecznych. Daje sam ogłoszenie. Treść podaliśmy wyżej. Pani decyduje się nareszcie złożyć ofertę. W kilka dni później przynosi do domu w wielkiej tajemnicy przed żoną plikę listów. Przegląda je gorączkowo i naraż. „aha, jest... złapała się: poznaje pismo żony. Teraz rozpoczyna się długa korespondencja. Mąż wkrótce dowiadyuje się jak najdokładniej o wszystkich swych błędach, przywarach, złych przyzwyczajeniach, przekonywa się, że był brutalem etc. W jednym z listów żona wyraża chęć rozwodu, by móc się połączyć węzłem małżeńskim ze swym adresem.

Cierpliwym czytelnik wynurzeń kobiecych błaga swoją nieznajomą, by przysłała mu fotografię, aby mógł zdecydować się wreszcie.

Przychodzi fotografia z własnoręcznym podpisem i coraz już śmielszymi dopiskami.

Teraz pan ma już dowody i sam podaje się.. o rozwód. Pani nie może niczego zaprzeczyć. Przed sądem leżą jej listy.

Są i przyznają rozwód.

Ale Francja nie byłaby Francją, gdyby ów romans miał taki koniec. W kilka dni później pan składa wizytę swej dawnej żonie i po łzach, wdychaniach, przeprosinach następuje pogodzenie się małżonków. Mąż cofa skargę rozwodową i wszyscy idą na... wystawę kolonialną.

Jeszcze pikantniejszy jest drugi wypadek, jaki się zdarzył w tych dniach w Pary-



W dniu 12 b. m. wielkie zakłady drukarskie wydawnictwa „Kurjer Łódzki“ i „Echo“ z wiedziami wycieczka uczenie 3-go kur-u szkół zawodowych dokształcających Nr. 10 i 14 przybyła z prof. Hryniewiczową, Tustanowskim i Dietrichem. Na zdjęciu widzimy wycieczkę w wielkiej hali maszyn wydawnictwa „Echo“.

żu. Pewien bardzo bogaty młodzieniec miał przyjaciółkę bardzo rozrzućną. Pewnego dnia poszedł z nią do pewnego magazynu z konfekcją damską. Panią nie załowała sobie wydatków. Nakupiła moc sukien i fatalaszków. W kilka dni później do mieszkania młodzieńca firma nadesłała rachunek, wynoszący ni mniej, ni więcej, tylko 30.000 fr. Młodzieniec, który tymczasem zapomniał już w objęciach drugiej przyjaciółki o swej wizycie z pierwszą w magazynie, zla-

pał się za głowę i za portfel. I jedno i drugie było puste. Ale sądy paryskie nie darmo są paryskimi. Sąd skazał młodzieńca na zapłacenie całej sumy, wychodząc z założenia, że związek nie powinien być chwilowy, lecz trwały.

Nie pomogła apelacja. Młodzieniec niścił cały dług i... wrócił do winowajczyni, z którą ślub ma się odbyć za kilka dni.

I ta para pójdzie prawdopodobnie po ślubie na... wystawę kolonialną.

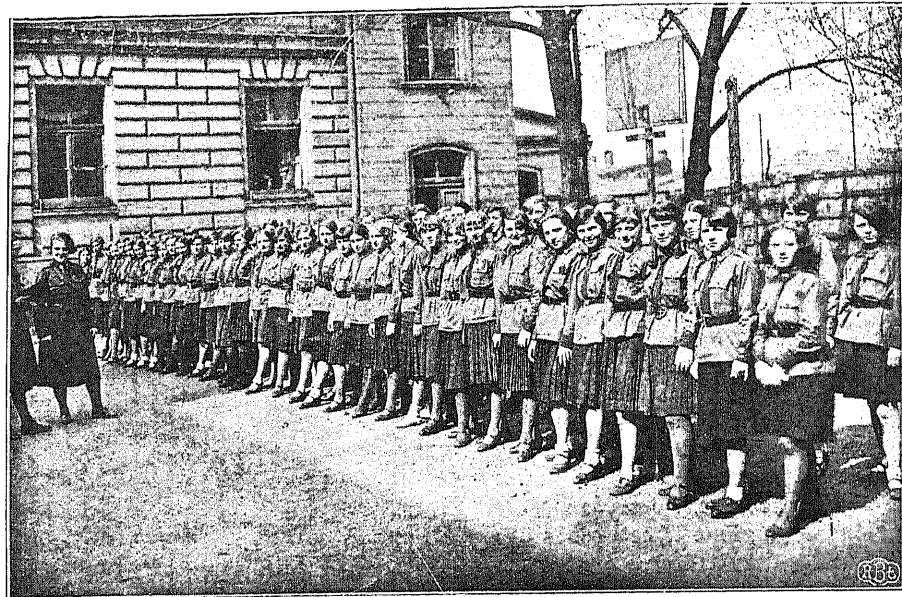


W Łodzi powstała w ubiegłym tygodniu nowa placówka — Fabryka i regeneracja żarówek „Argon“ przy ul. Św. Anny 14. Powyżej widzimy personel zakładu z dyrekcją oraz zaproszonymi przedstawicielami władz i stawiciele władz i duchowieństwa.

## Próby wytworzenia odpornego człowieka.

Wiadomości lecznicze kąpicí morskich i górskich polegają nietylko na sile leczniczej promieni słonecznych, jak również na nadmiarze promieni ultrafioletowych, które zabarwiają naszą skórę i nadają jej kolor brązowy ale i na „jontach“, molekułach gazu, naładowanych elektrycznością, przemkających nawet przez odzież i razem z powietrzem wdychanych do płuc i przedostających się w ten sposób do krwi. Ułatwiają te ożywiają ciało, dostarczając mu elektryczności. Ultrafioletowe promienie ułatwiają tylko jontom wnikanie do organizmu i pod ich wpływem gazy a więc i powietrze, które zazwyczaj bardzo słabo wzbudzą elektryczność, nabywają zdolności elektrycznego działania, przesycają się jontami i tem samem osiągają własności lecznicze.

Interesujące próby w celu stwierdzenia w jakiej mierze jonty wywierają wpływ na żywe organizmy przeprowadza już od roku 1922 uczony rosyjski, profesor Ciżewskij, który w Arzence w okolicy Moskwy wybudował dla tych celów specjalne laboratorium. Przed rozpoczęciem prób, prof. Ciżewskij studiował wpływ jontyzacji powietrza w różnych stopniach na organizmy zwierzęce. Od roku 1922 przeprowadził on wiele prób, używając do doświadczeń myszy, pszczoł, małp i kur. Wszelkie te próby dowiodły, że jonty, które są niewidzialne i nie uchwytnie a których istnienie może być stwierdzone przy pomocy specjalnych aparatów wywołują u zwierząt radość życia, w znacznym stopniu wzmacniają ich organizm i wywierają korzystny wpływ na ich zdrowie. Wystarczy tylko obserwować smutnego szympansa z ludzkimi oczyma. Jest w ostatnim stadium tuberkulozy (suchoty). Lekarze przepowia



Hufiec przysposobienia wojskowego kobiet obrony kraju koła łódzkiego rekrutujący się z uczennic szkół średnich.

dać mu już bliską śmierć. Jednakowoż leczenie przez jontyzację, trwające cztery i pół miesiąca przywróciło mu zdrowie. Prof. Ciżewskij przeprowadził badania eksperymentalne również na mewach. Dziesięć zupełnie zdrowych mew zakażono suchotami. Pięć z nich systematycznie leczono przez jontyzację powietrza, podczas gdy pięć innych pozostawiono dla porównania. — Po trzech miesiącach kuracji, mewy, leczone powietrzem jontyzowanym nie okazywały żadnych objawów tuberkulozy, podczas gdy inne dogorywały.

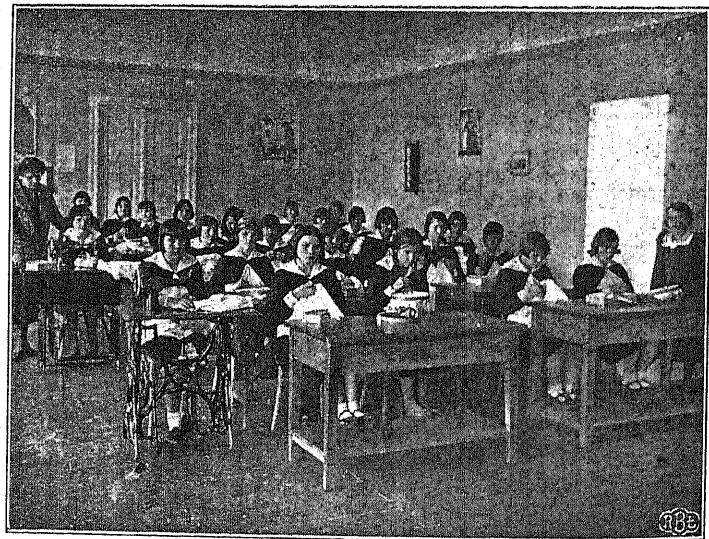
Po doświadczeniach ze zwierzętami, prof. Ciżewskij bardzo ostrożnie przystąpił do



„Dzień PZPN“ w Łodzi. Zawody piłkarskie W. K. S. — Orkan.



Towarzystwo „Przezorność“ mieszczące się przy ul. Lokatorskiej w Łodzi przygotowuje i zaprawia młodzież do życia. kształcąc fachowo i ucząc rzemiosła. Na zdjęciach widzimy od strony lewej fragment nauki modniarstwa, na prawo nauka haftu.



doświadczeń z ludźmi. Przy zastosowaniu bardzo małych dawek jontyzowanego powietrza po pięciu miesiącach leczenia stan zdrowia pacjentów uległ do tego stopnia, że mogli powrócić do codziennej pracy. Następnie przeprowadził dalsze próby.

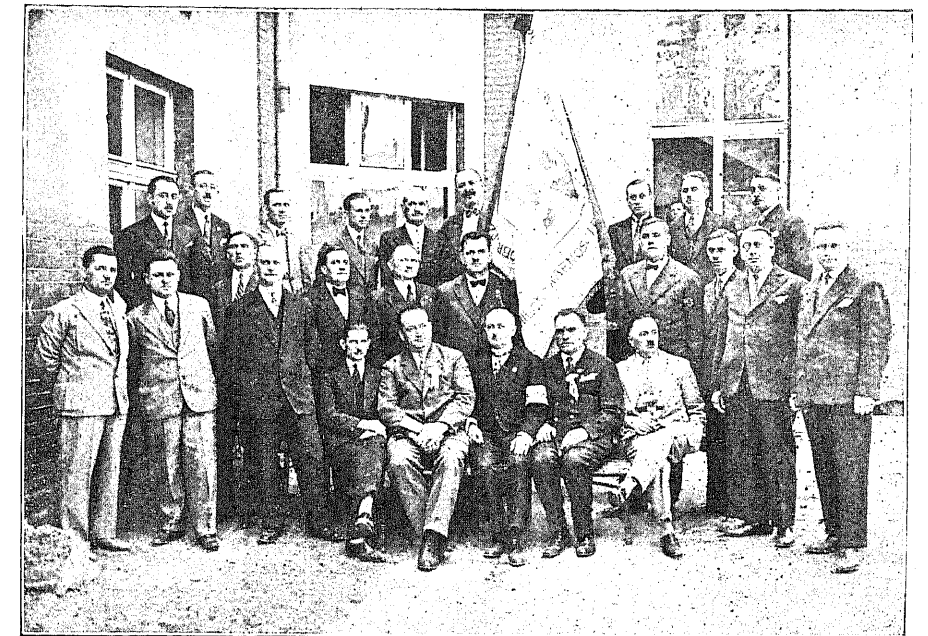
Około 40 osób, chorujących na suchoty w różnych stadiach poddano leczeniu jontyzowanym powietrzem przez siedem miesięcy, przyczem we wszystkich wypadkach stan zdrowia się poprawił.

Wielkie próby przeprowadził prof. Ciżewskij z 200 kurami, podzielonemi na dwie grupy. Każda z tych grup podzielona była jeszcze na drobniejsze grupy według siły, rozwoju, wagi itd. Jedną grupę poddano działaniu jontyzacji. Już po upływie pięciu miesięcy te wykazywały znaczną przewagę nad kurami, które nie zostały poddane działaniu jontyzacji. Zdzierżwiający wyniki osiągnięto w grupie kur maksymalnej wagi. Pod koniec miesiąca kury te ważyły 192,5 gramów, podczas gdy kury niejontyzowane tylko 161,2 gramów, czyli, że kury jontyzowane zyskiwały na wadze o 24 proc.

Prof. Ciżewskij jednakowoż nie doszedł dotychczas do wniosków konkretnych. Musi bowiem jeszcze przeprowadzić długie badania kliniczne. Niewątpliwie jednak dotychczasowe próby wykazały, że jontyzowane powietrze ma właściwości lecznicze. Chorzy, którzy niezupełnie zostali uleczeni przy stosowaniu jontyzacji mogą zachować swe zdrowie do tego stopnia, że mogą pracować zupełnie normalnie.

Prof. Ciżewskij skonstruował już aparat do jontyzacji powietrza. Jest on bardzo prosty i może zastosowany być w jakimkolwiek lokalu.

Prasa sowiecka w licznych feljetonach śni o tem, jak w ZSSR wybudowane będą wielkie gmachy z betonu i szkła, w parkach daleko od ruchu miejskiego. W gmachach tych będą wielkie sale o szklanych ścianach a przez dachy przenikać będą wolno ultrafioletowe promienie... Śni o budowie sanatoriów jontyzacyjnych, w których na równoleżniku moskiewskim sztucznie wytworzony zostanie klimat, równający się klimatowi na Równej, Jałcie, Szpicbergach czy też Piatigorsku... A w domach tych „nie puszc-



Prezydium i komendanci Zjednoczenia Narodowego Mocarnej Polski w Łodzi. Siedzą pp. prezes St. Najder, wiceprezes Bleszyński, Kustosik, Gębalski, Kozanecki i Surowiak.

czając warsztatu pracy, leczyc się będą pracujący..“

To są tylko sny. Narazie w Arzence, gdzie pracuje prof. Ciżewskij niema według wiadomości leningradzkiej „Krasnoj Gazyty“ ani białego domu, ani laboratorium. — Prof. Ciżewskij przeprowadza próby w starym drewnianym domku. Wokoło rozciągają się szerokie pola; nigdzie spotkać nie można ani drzewa ani krzaka. Elektrownia, która dostarcza prądu dla prac laboratoryjnych funkcjonuje bardzo źle. Mimo to wielki uczony pracuje wytrwale. Chce on zabezpieczyć zdrowie ludzkości.



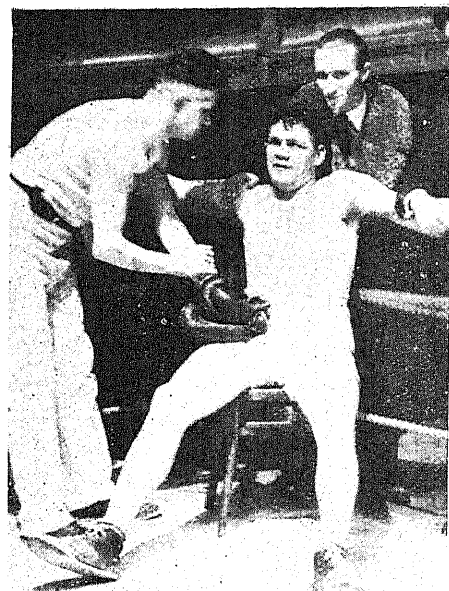
M. Neumiller, młodociany skrzypek, wystąpił dnia 20 b. m. w Filharmonii w Łodzi.



4-klasowa Miejska Szkoła Handlowa w Łodzi. Grupa uczniów klasy maturalnej z profesorami i dyr. Piłchowskim na czele



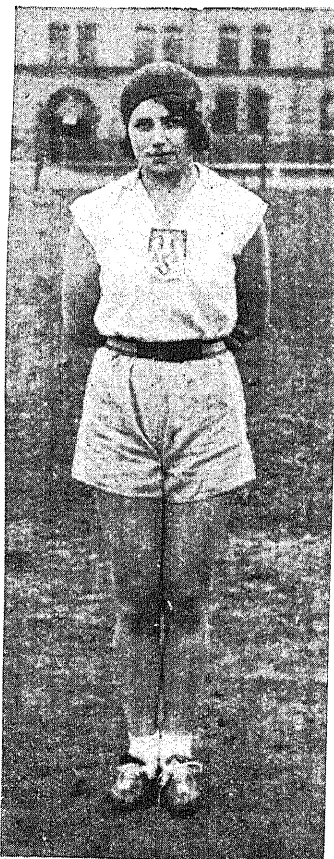
Grupa dzieci z przedszkola Stowarzyszenia „Przezorność“ przy ul. Lokatorskiej 12, z działu starszego z wychowawczynią p. M. Grudzińską.



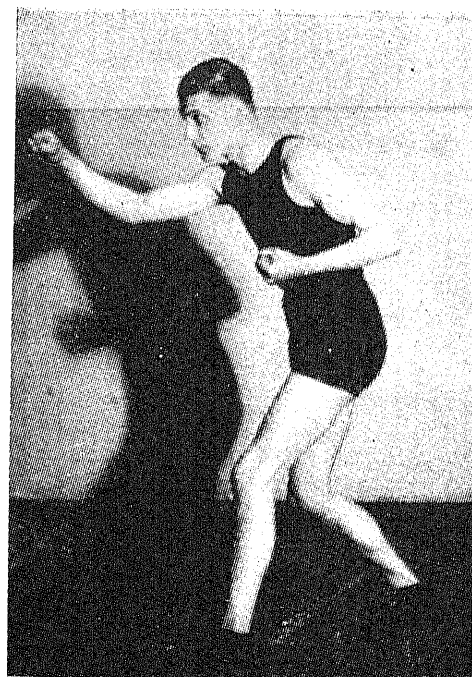
Znana angielska lekkoatletka na płotku.



Dr. Sokółowska, triumfatorka jazdy motocyklowej w Poznaniu.

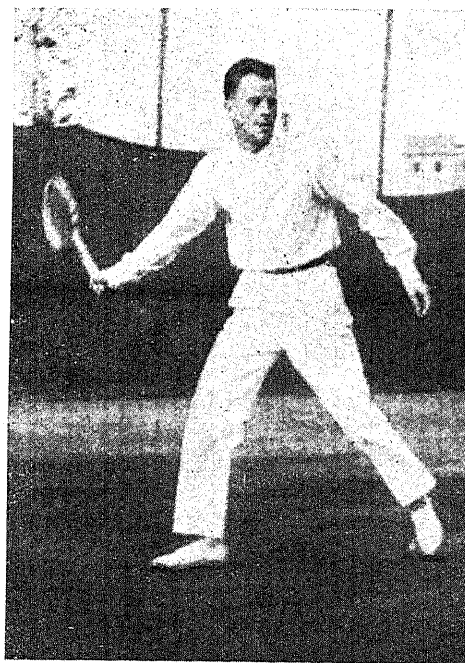


Jasieńska (A.Z.S. Poznań) pobiła rekord w rzucie kulą 11,56 mtr.

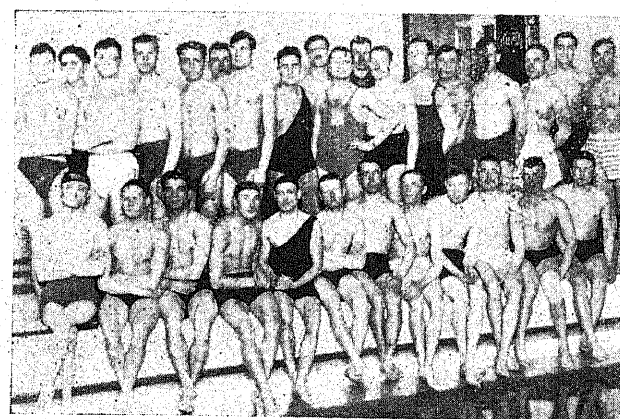


Przedstawiciel Warszawy, Głom, spotkał się z Biomga (Poznań), okazując fenomenalną technikę.

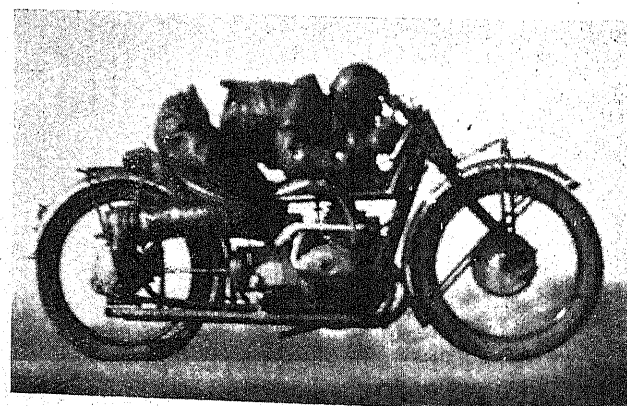
Pięściarskie mistrzostwa Polski Zawody rozegrane w stolicy. Na zdjęciu pięściarz Wocka, reprezentant Śląska.



Hebda, obiecujący i dobrze zapowiadający się tenisista polski.



Liczna grupa krzewicieli sportu pływackiego po zawodach.



Motocyklista Legii warszawskiej, Schwelltzer, pobił rekord polski szybkości motocyklowej, osiągając 140,5 kmh.

## FILMJA.

W pierwszej chwili ogarnia nas zdziwienie gdy obok czystej krwi amantów jak John Gilbert lub Niels Asther wyobrazimy sobie tego genialnego komika. Harolda Lloyda, którego jedynym dążeniem jest wykręcić się z każdej sytuacji i z każdej sceny maximum humoru.

Harold różni się zasadniczo od innych aktorów komicznych. Charlie Chaplin, Harry Langdon i Buster Keaton tworzą na ekranie typy ludzi niedołącznych, nieprzystosowanych do ostrej walki o byt, unoszonych niby bezwolne lalki na powierzchni potężnego i wartkiego strumienia. Jakim jest współczesne życie. Komizm tych aktorów polega na tem, że na srebrnym ekranie nie potrafią sobie oni poradzić w najprostszyc okolicznościach, że są zwykle wyzyskiwani i oszczęszani przez otoczenie, przed którym czują lęk i którego wyższość uznają.

Inny zupełnie jest Harold Lloyd. Pewny siebie aż do chępliwości, śmiały aż do bezczelności, idzie odważnie przez życie, nie robiąc sobie nic z najgroźniejszych niebezpieczeństw. Uznaje się za wyższego od innych i z tego tytułu niejednokrotnie uważa za stosowne wtrącać się w cudze sprawy.

Harold nigdy nie traci tupeju. W chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa, otoczony zewsząd napastnikami, zachowuje tak zimną krew i nonszalancję, że detonuje ten swoich przeciwników, którzy tracą pewność siebie i dzięki temu Harold w rezultacie osiąga zwycięstwo.

Humor wywołany przez tego świetnego artystę polega na kontraście, jaki się wytwarza pomiędzy grozą sytuacji a bezwzględny spokojem przypadkowego młodzieńcyka, który zdaje się lekceważyć każde niebezpieczeństwo. Jednakże cała ta odwaga, nonszalancja i pewność siebie znikają bez śladu, gdy na drodze Harolda stanie kobieta. Ten „wróg kobiet“, który pisze trak-



Dolores del Río, której każdy nowy film zawsze witany jest z entuzjazmem przez kinomanów.



taty o najskuteczniejszych sposobach zdobycia władzy nad pięcią piękną w praktyce jest bardzo nieśmiały, pokorny i uległy wobec swych nadobnych przeciwniczek. Ten niestrudzony detektyw, dokonyjący cudów niestwa w speluncie, rojącej się od najgroźniejszych szumowin, rzuca się do panicznej ucieczki, gdy się okazało, że jego towarzysz podróży jest przebrana dziewczyną. W

scenach miłosnych wykazuje Harold Lloyd wiele młodzieńczych uczuć prawdziwie dziecięcego przywiązania. Gdy widzimy na ekranie Harolda z jego partnerką, mamy wrażenie, że oglądamy parę miłych, rozkończonych w sobie dzieciaków. To też momenty erotyczne filmów Harolda Lloyda tchną nie opisany wdziękiem.

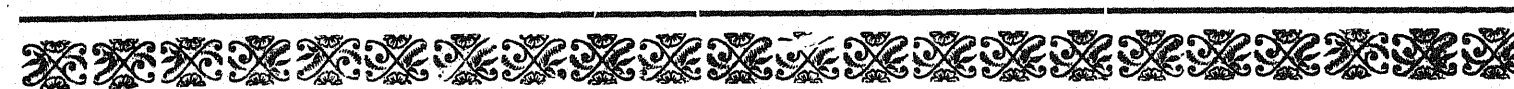
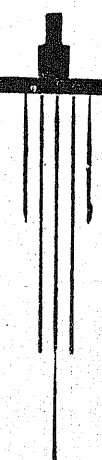
E.



John Barrymore odtwarza tytułową postać w wielkim filmie dźwiękowym p. n. „General Crack“.



Fragment plenerowy z filmu p. n. „Pieśń pustyni“.





Adam Brodzisz, bohater dwóch najnowszych filmów polskich mówionych: „Niebezpieczny raj” i „Świat bez granic”.



Scena z największego filmu: Charlie Chaplina „Cyrk”, wyświetlanego z wielkim powodzeniem w kinie „Palace” w Łodzi.



William Haines, popularnie zwany w Ameryce „wielkim optymistą ekranu” ze swą partnerką.



Dnia 10 maja 1931 r. chcąc uprzyjemnić dzieciom ostatnie chwile pobytu w Przedszkolu, odbył się popis dzieci z Przedszkola Stow. „Przezorność” przy ul. Lokatorskiej 12 z wystawieniem sztuki p. t. „Królowa Bajki”.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego”.

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK VII.

Niedziela, 31 maja 1931 roku.

Nr. 22.

## Bieg sztafetowy „Kurjera Łódzkiego”.



W drugi dzień Zielonych Świątek cała Łódź sportowa zaludniła dzielnicę chojeńską, żądna wrażeń, w jakie obfituje zwykle doroczna impreza sportowa „Kurjera Łódzkiego” — bieg rozstawny — sztafetowy. W godzinach rannych wyruszywszy ze startu w Pabjanicach poprzez Rzgów, nadbiegły pierwsze sztafety ze zwycięską sztafetą ŁKS na czele, która zdobyła nagrodę po raz już wtóry. Na zdjęciach widzimy liczne fragmenty biegu sztafetowego, zwycięską sztafetę, punkty rozstawne oraz uczestników biegu. Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.